Drugi nakład po konfiskacie

NARODOWO RADYKALNE PISMO TYGODNIOWE

Szczerbiec

SOBOTA DNIA 30 CZERWCA 1934

Rok I. Nr. 13

Cena 10 gr

Zwycięstwo O. N. R. zwycięstwem prawa i sprawiedliwości

Henryk Benke

Trwałość Ruchu Młodych

Podkreśla się nieraz żywiołową moc Ruchu Młodych, jego rozmach, olbrzymią siłę, zarówno niszczącą napotykane przeszkody jak i twórczą. Mniej natomiast zwraca się uwagi na jego trwałość. Tymczasem trwałość ta, będąc równie charakterystyczną cechą dla Ruchu jak rozmach, jest może od niego ważniejszą. Przy dotychczasowej bowiem znanej łatwopalności temperamentu polskiego nietrudno było uzyskać krótkotrwały wybuch energji, obejmujący szerokie masy narodu.

Wybuch ten trwał jednak tylko tak długo, jak Polsce groziło niebezpieczeństwo nietylko bezpośrednie ale i oczywiste. Gdy zewnętrzny czy wewnętrzny wróg wykazywał tak wielką siłę, że widać było, iż jeszcze chwila a zdusi życie Narodu, wówczas robotnik, inteligent, chłop spieszył co tchu, niosąc w ofierze życie, krew i mienie. Ale jeśli odniesiono parę efektownych zwycięstw, jeśli nieprzyjaciel zmęczony prosił o rozejm, jeśli przyczaił się i ukrył swoje siły, aby tem pewniej uderzyć, to wspaniałomyślni czy leniwi Polacy, syci laurów, wracali do prywatnych zajęć, a nawet ci, co i w normalnych czasach troszczyli się o narodowe sprawy, czynili to bez zbytniego pośpiechu i gruntowności.

Ta właśnie cecha „narodowa", niepozwalająca na stałą, systematycznąz pracę, uniemożliwiająca wyrwanie zła z korzeniami — radykalnie, znikać zaczyna z charakteru najmłodszych pokoleń Narodu, skupiających się w ruchu Młodych. Znika ku zdumieniu przyjaciół Polski i przerażeniu wrogów.

Mimo ciągłych, silnych ataków, prowadzonych w świetle dnia i mrokach podkopów Młodzi od kilku lat idą stanowczo i zdecydowanie naprzód.

Poznańskie, Pomorze, Podhale, Warszawa, Wilno, Częstochowa, Podlasie, Łódź...

Padają liczne ofiary, imiona których wyryć musimy tylko w sercu do chwili, gdy wykujemy ze na ścianach gmachów państwowych, fabryk, na kamieniach, sterczących śród pól. Ale ofiary te hartują Młodych na stal, zapewniają Ruchowi trwałość.

Nacisk zewnętrzny, trucizny obezwładniające, wstrzykiwane przez wroga, wreszcie rozwój i dojrzewanie Ruchu, wszystko to zmusza go do przyjmowania coraz to nowych form organizacyjnych. A każda z tych form daje możliwość coraz to intensywniejszej pracy, pozwala objąć coraz to szersze warstwy.

Wreszcie jako zupełnie **wszechstanowa i bezwzględnie samodzielna organizacja Ruchu Młodych powstaje Obóz Narodowo-Radykalny.**

Polski słomiany ogień zniknął — Młodzi idą wytrwale naprzód.

Idą wytrwale mimo tego, że chociaż niebezpieczeństwa grożące Polsce są bezpośrednie, to jednak nie są dla wielu oczywiste. Bo przecież wolnomyśliciele nie mogą jeszcze zamykać kościołów, bo kupców — Polaków można jeszcze znaleść zwłaszcza w zachodnich województwach, bo dopiero za parę lat żydzi będą stanowić 50% inteligencji, a wśród chłopów i robotników jest ich tak drobny odsetek, bo masonerja wszystkich jeszcze nie oplotła, bo głód jeszcze nie zdziesiątkował ludu wsi i miast...

Ta trwałość Ruchu, połączona z jego rozmachem powoduje, że w ludziach oplątanych dotychczas przez macki komunistyczne czy masońskie, poczyna się budzić polskie serce, polski rozum. Z trudem zapewne i męką otrząsają się z duchowych więzów narzuconych przez obcych, wierzyć jednak należy, że wyzwolić się zdołają i **Naród Polski zjednoczy się do pracy o swą potęgę.**

Ta właśnie możliwość zjednoczenia, o którą tak zawsze było w Polsce trudno, ta wytrwałość Ruchu Młodych, konsekwentnie idących naprzód, są dowodem, że coś się w Narodzie przełamało, że polityczna nasza kultura podniosła się o stopień. Gdy to sobie uświadamiamy, rodzi się w nas głęboka wiara, bezwzględna pewność, że

Ruch Młodych zwycięży!

Wspólnym wysiłkiem zbudujemy WIELKĄ POLSKĘ.

Nadal pozostają...

Nadal pozostaje w areszcie lub w więzieniu, przeważna część kolegów Kierowników z Warszawy z kol. Janem Mosdorfem na czele, oraz w Poznaniu Koledzy kol. Howorka Michał, Budniak Edward, Motz Tadeusz, Kordylewski Stanisław, Bławdziewicz Stefan, Frąckiewicz Wiesław, Golachowski Stefan, Mączkowiak i Łuczak Wiktor.

Z lokali Obozu Narodowo-Radykalnego i Redakcji „Szczerbca" w Poznaniu zdjęto pieczęcie.

Praca w dalszym ciągu idzie normalnym trybem.

„Sztafeta" nie wychodzi

Decyzją sądu okręgowego w Warszawie został zawieszony najpoczytniejszy dziennik warszawski „Sztafeta" organ Obozu Narodowo-Radykalnego.

Powodem zawieszenia ulubionego pisma stolicy, które w tak szybkim czasie podbiło sobie polskie serca, była obawa, aby nie został naruszony porządek i spokój publiczny.

Obozy koncentracyjne

Dnia 17 czerwca br. wieczorem Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dekret o obozach koncentracyjnych w Polsce. Na mocy tego rozporządzenia osoby, które swojem zachowaniem mogłyby przypuszczalnie zagrażać bezpieczeństwu publicznemu względnie zakłócić spokój i porządek publiczny mogą ulec przytrzymaniu i na wniosek odpowiednich władz umieszczeniu w miejscach odosobnienia.

Artykuł 2-gi tego rozporządzenia oddaje prawo przytrzymania i umieszczenia osób podejrzanych w obozach izolacyjnych władzom administracji ogólnej.

Wydawanie zarządzeń o umieszczaniu osób podejrzanych w obozach oddaje dekret sędziemu śledczemu, który na umotywowany wniosek władzy, która dokonała aresztowania decyduje w tych sprawach, przyczem ma prawo do pozbawiania osób przytrzymanych środkówodwoławczych.

Odpis postanowienia o umieszczeniu w obozie koncentracyjnym musi być doręczony aresztowanym w ciągu 48 godzin od chwili aresztowania.

Jako czasokres izolacji wyznacza dekret trzy miesiące z prawem przedłużenia w razie braku „poprawy" na dalsze trzy miesiące, przyczem osobom umieszczonym w obozach może być przydzielona praca.

Dekret ten wszedł w życie z dniem 18 czerwca br., a moc obowiązującą ma na poszczególnych obszarach, aż do odwołania rozporządzeniami Rady ministrów.

Dekret podpisany przez Prezydenta kontrasygnował cały rząd.

Rozporządzenie wykonawcze ukaże się w najbliższym czasie.

Odstąpienie od kościoła

Były premjer i były minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego p. Janusz Jędrzejewicz odstąpił od kościoła katolickiego.

Tadeusz Morek

Frontem ku morzu

14 lat minęło, jak Wojsko Polskie objęło z powrotem w posiadanie odwiecznie nasze Pomorze.

14 lat minęło, jak Józef Haller dokonał symbolicznych zaślubin Polski z Morzem rzucając pierścień w sine, szumiące fale bałtyckich wód.

Radość i duma napełnia serca Polaków.

Mamy z powrotem własne morze.

A morze dla Narodu, dla Państwa, to okno na szeroki świat, to błękitny szlak ku sławie, potędze, Wielkości Polski.

Dlatego myśl i wzrok nasz stale jest skierowany ku polskiemu wybrzeżu, naszej ziemi pomorskiej, ku naszym Kaszubom, ku perle narodowej — Gdyni.

Gdyż rozumiemy i uświadamiamy sobie, że mając morze, marynarkę wojenną, flotę handlową, oraz odpowiednio urządzone porty i rozwiniętą sieć komunikacyjną między wybrzeżem a innemi częściami naszego kraju utrwalamy niepodległość Polski, oraz uniezależniami Ją ekonomicznie.

Intensywna praca musi ogarnąć cały kraj, aby postawić na odpowiednim poziomie, na wysokości zadania marynarkę wojenną, aby mogła ona całkowicie zagwarantować posiadanie morskich granic Polski — a nawet zdolna była te granice rozszerzyć o te polskie brzegi, które chwilowo są nie w naszem posiadaniu.

A narażeni ustawicznie na ordynarne prowokacje niemieckie, musimy być przygotowani, aby powtórzyć historję Grunwaldu.

Musimy następnie wprowadzać w czyn hasło dnia „Polski towar, przez polski polski port, na polskim okręcie", dbając o rozwój floty handlowej, która powoduje niezależność nasego ktaju i uwalnia go od różnych fanaberji sąsiadów przy obrocie handlowym i komunikaayjnym.

Nie wolno nam też zapominać o znaczenie jakie mają dla nas porty.

Gdynia rośnie i rozwija się pomyślnie — niech nadal idzie tą drogą.

Gdańsk był, jest i będzie portem Polski, a obecna jego sytuacja to tylko zdarzenie chwilowe, przejściowe, epizodyczne.

Radość i duma napełnia Polaków, na widok prujących, zwał piętrzących się fal, naszych okrętów.

Okrętów płynących w bliżej nieznane nam kraje i niosących na swych masztach polską banderę, a z nią ŻE POLSKA JEST, ŻE POLSKA ŻYJE.

I pieścimy swą myśl sinemi wodami Bałtyku, uderzanych o brzeg, fal.

POLSKIE MORZE — TO DZIŚ RZECZYWISTOŚĆ.

I tej rzeczywistości nikt nie zmieni, bo tak chcemy, nie kto inny, tylko my młodzi w pierwszym szeregu, który doceniamy znaczenie morza dla Polski.

My, którzy kochamy morze.

My, którzy nieraz czerpiemy siłę do walki, siłę do pracy dla „Wielkiej Polski" z wiatrów wiejących od morza.

NIE MASZ DLA NAS „WIELKIEJ POLSKI" BEZ POLSKIEGO MORZA.

Gdańsk i Prusy Wschodnie wrócą do Polski

Przegląd prasy

„Przegląd Oświatowy" dwumiesięcznik T. C. L. w Nr. 2. z 1934 r. w art. „Najpilniejsze zadania" pisze:

„Droga do odrodzenia ducha, do odrodzenia moralności prowadzi również w wysokiej mierze przez zdrową oświatę, przez dobre, szlachetne książki, przez uczciwe czasopisma, przez moralne sztuki teatralne i filmy. Na tem polu ludzie dobrej woli, organizacje społeczne, powinny stoczyć decydujący bój z obecnem złem, — amoralnością. A walka ta powinna być bezwzględna. Walka ta wymaga apostolstwa. Głośno musimy powiedzieć: precz z pornografją w literaturze i sztuce, precz z trującemi duszę filmami i widowiskami". Tak zadania te są bardzo pilne, i wymagają natychmiastowej naprawy."

Jeśli chcemy, aby w Polsce było mniej wszelkiego rodzaju, morderstw, to należy przedewszystkiem zakopać wszelką cuchnącą padlinę, jakiemi są wydawnictwa brukowe delektujące się w morderstwach, pornografji z Tajnym Dedektywem na czele.

„Przegląd Gospodarczy" w Nr. 11 rb. w notatce: „System marnotrawstwa pracy" omawiając techniczne wykonanie prac w zakresie ubezpieczeń społecznych pisze:

„Gdyby chociaż ten skomplikowany system za cenę nadmiernej pisaniny dawał to, czego się od niego oczekuje, a więc całkowity materjał informacyjny dla instytucyj ubezpieczeniowych, konieczny przy udzielaniu świadczeń dla ubezpieczonych. Byłaby to jedyna zaleta, którą możnaby przeciwstawić aż nadto licznym wadom.

Tymczasem rosną stosy wypełnionych formularzy i wykazów, a wszystko wskazuje, że podzielają one los wielu innych wykazów informacyjnych i statystycznych, zbieranych przez różne władze i instytucje państwowe. Po zmarnowaniu pracy, koniecznej na wypełnianie ich, staną się pożywką dla myszy."

Słusznie.

„Głos Narodu" podaje: „myśl o sojuszu sanacji z P. P. S. ma swoich wytrwałych zwolenników w samej sanacji. Utrzymuje się więc wytrwale w kołach t. zw. lewicy sanacyjnej, którą stanowią dwa zbliżone zresztą do siebie typy masonów i byłych działaczy socjalistycznych z czasów przedwojennych.

I jeszcze jedna grupa pielęgnuje wytrwale myśl sojuszu sanacyjno-socjalistycznego. Jest to młodzież zwłaszcza z Legjonu Młodych, wołająca coraz głośniej w ostatnich czasach o społeczne konsekwencje Rewolucji Masowej".

Słowa powyższe dowodzą, że położenie polityczne w Polsce krystalizuje się. Ludzie o podobnem nastawieniu duchowem i umysłowem muszą się połączyć.

Według „Gazety Warszawskiej".

„Gorzej jest gdy ktoś chce użyć narzędzi walki obcego nacjonalizmu, na które rozmaicie można patrzeć, do walki z rodzimym ruchem narodowym. Żydzi np. nieraz lubią się posługiwać bronią, którą stosują do nich ich przeciwnicy, a raczej podsuwać innym tę broń w sposób bardzo dyskretny. To wszystko nie budzi większego wrażenia. Si duo faciunt idem non est idem. Chodzi tu nie tylko o to co kto robi, ale także kiedy się robi. Czasami jest już za późno. Broń już zużyta gdzieindziej importowana do nas niedługo będzie służyła".

Dziadowski „Czas" organ konserwy sanacyjnej nawołuje „ludzi rozsądnych, rozważnych" do zwalczania antysemityzmu do wykazywania „naiwności i szkodliwości antysemickiego programu". Program antysemicki jest niewykonalny, bo „bojkot sklepików żydowskich nie da nigdy większych rezultatów" i „jeśli chce się naprawdę żydów gospodarczo gnębić musi wkroczyć państwo". Wogóle antysemityzm może „doprowadzić tylko do zwiększenia etatyzmu interwencjonizmu, prymatu kryterjów politycznych nad ekonomicznemi nad postulatem rentowności t. zn. akurat do zaistnienia tych wszystkich przyczyn, które wywołują obecny kryzys". „Czas" gwałtownie się starzeje i robi ziemianom złą reputację, czyżby tak bardzo byli przywiązani do swych pachciarzy?

Że pachciarze ci nie czują się w Polsce zbyt pewnie widać to z żalów choćby żydowskiego „Hajnta", który tak się smuci:

„Odjazd żydów do Erec Izzael miał poprzednio zupełnie inny charakter, opromieniony wesołemi śpiewami i tańcami żydowskiej „chojry".

Obecnie ten odjazd stał się wstrętnym, pełnym niepokoju. Ma on cechy paniki, a nie radości. To nie jest odjazd ludzi zabierających się do wytworzenia sobie nowego życia, lecz ludzi uciekających od pożaru, półwarjatów... Dlaczego odprowadzanie na dworzec ma mieć charakter katastrofy narodowej, paniki, pogromu? Czy nie może być inaczej, czy nie odbija się w tej scenie kawałek psychologji narodowej. Czy w istocie jesteśmy ludźmi chorymi, histerycznymi nie mogącymi sobie dać rady".

Trzęsące się ze strachu żydy szukają pomocy i ochrony wszędzie.

Tenże sam „Hajnt" donosi:

„Komitet obrony żydów w Europie środkowej i wschodniej wręczył francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych Barthou memorjał w sprawie gospodarczej sytuacji żydów w Polsce".

Bezczelność żydów jest oburzająca! Poco wręczają memorjał p. Barthou! Poto naturalnie, że pragną spowodować mieszanie się obcego mocarstwa w wewnętrzne sprawy Polski.

Stanisław Nycz

Imponderabilja militarne w życiu politycznem

Zamach majowy nietylko utwierdził mnie w przekonaniu o decydującej roli imponderabiljów militarnych w życiu politycznem społeczeństwa, ale także zwrócił uwagę na te tradycje, o które oparli się ci, co zamachu dokonali.

Wiemy czem jest dyscyplina wychowawcza tradycji, wiążąca wolę jednostek, grup ludzkich poprzez pokolenie. Drogą tradycji nietylko silne indywidualności, bohaterowie i święci, ale i także szary żołnierz, służący pod chorągwią, przekazuje całe bogactwo swych przeżyć duchowych potomnym, staje się współtwórcą, współorganizatorem ducha oddziału. Dowódcy i żołnierze giną w walce, ale duch ich pozostaje w szeregach, pamięć o nich, o ich czynach pobudza do ofiar, także i tych, co świeżo przybywają pod chorągiew.

Tworzy się więź moralna, motyw przewodni, nieraz suwerenny w życiu jednostek, odgrywający decydującą rolę nietylko w życiu militarnem, ale i sięgający głęboko w ustrój duchowy tak rodzin jak i państwa. Wystarczy przyjrzeć się w dziejach wielkim państwom — narodom, zdobyć się na trochę wyobraźni etnologicznej.

Publicyści narodowo-demokratyczni z Dmowskim na czele, zwrócili niby uwagę na te zagadnienia już w dobie wojny rosyjsko-japońskiej. Ale myśl ich niewyzwolona jeszcze z przesądów i sugestyj narzuconych przez ówczesną socjologję, widziała zwartość całości, ale nie dostrzegła struktury, tego co indywidualizuje, co dzieli, dzieli na oddziały.

Dlatego „obóz" ich pozostał dziwaczną mieszaniną nieomal pospolitego ruszenia narodowej demokracji szlacheckiej, mocnej w gębie na sejmikach, bitej zawsze w polu przez mniejszość, przez oddziały nieliczne, ale zwarte i wyłączne.

Dmowski pisał kiedyś o roli instytucyj, ustalających „instynkty" „polityczne społeczeństwa, podkreślał znaczenie ciągłości tych instytucyj w Japonji, zmienności w Polsce. Dziś nie ulega wątpliwości, że instytucje polityczne, organizujące „nowoczesne narody" europejskie były obcego, wrogiego tym narodom pochodzenia, sięgającego korzeniami do żydowskiego ghetta i dekadenckiej Grecji.

Jako reakcje przeciw temu rozwijają się organizacje polityczne, przechodząc z czasem do coraz bardziej zdecydowanej inicjatywy, dążące do uludowienia narodu (Volkswerdung der Nation), jak w Niemczech hitlerowskich, dążące do oparcia budowy państwa o masy ludowe. Nie te dawne masy ludowe, prowadzone przez czerwoną szlachtę, loże, komunistów i żydów, ale masy ludowe żydom i ich stronnikom, masy ludowe, idące pod własnemi, rodzimemi hasłami i znakami bojowemi.

W Polsce nie było inaczej. Organizatorem narodu, ustalającym polityczne „instynkty" były organizacje polityczne, mieniące się narodowemi, faktycznie kierowane z za kulis tajnych organizacyj, powołanych do życia przez żydów i ich bezmyślne narzędzia.

Odwoływanie się do politycznych - obywatelskich tradycyj i instynktów, umacnianie ich, prowadzi nie do wyzwolenia samodzielnej polskiej myśli i czynu, ale umacnia więź, łączącą społeczeństwo z obozem wolnomularstwa i tego wszystkiego, co się za kulisami łóż kryje.

To też myśl, wyzwalająca się z przesądów narzuconych nam przez wrogów, zwraca się coraz uporczywiej ku tym instytucjom, które zawsze decydowały o mocnej organizacji społeczeństwa, o jego samodzielności także i na terenie polityki zagranicznej: do instytucyj militarnych.

Zwraca się ku tym okresom historji, w których nietylko święcił tryumfy oręż polski, ale święcił tryumfy w walkach z tymi wrogami, z którymi i w nadchodzących czasach zetrzeć się nam przyjdzie: w walkach z żydostwem, masonerją, komunistami i czerwoną szlachtą, wrogami państwa i ludu polskiego.

Sami stając do walki w oparciu o tradycje 17. stulecia, nie możemy nie zwrócić uwagi na przeobrażanie, jakie się odbywają w szeregach tych odłamów społeczeństwa polskiego, które żyją tradycyjami legjonów Dąbrowskiego, tych odłamów był. kombatantów, którzy walczyli w szeregach pułków legjonowych nietylko przeciw Rosji, ale i przeciw bolszewikom, popieranym przez ich socjalistycznych sprzymierzeńców z Zachodu.

Bez należytej, polskiej interpretacji tych tradycyj nie będzie można naszem zdaniem zdobyć się także i na należytą perspektywę w dziedzinie polskiego życia politycznego. Że do tego jeszcze dotąd nie doszło, winę ponosi nietylko rozwój stosunków w obozie Piłsudczyków, ale także ci, co w szeregach t. zw. obozu narodowego powsstrzymywali gwałtem rozwój samodzielnej polskiej myśli.

Wyzwolenie się naszych szeregów z pod wpływów endeckich i masońskich przesądów przyspieszyć musi proces wyzwolenia polskiej myśli wśród b. kombatantów z pod chorągwi legjonowych.

Nie należy zapominać, że bieżące lata, to ostatnie lata wytchnienia i względnego spokoju, jakie nam pozostają do zreorganizowania stosunków wewnątrz kraju, nim trzeba będzie wystąpić na zewnątrz, w walce o własne miejsce pod słońcem.

Hitlerowcy w podziemiach

Wiedeń, 8. 6. „Wczoraj dokonano trzeciego zamachu bombowego. Eksplozja bomby zniszczyła nietylko urządzenia sali, ale także kilka lokali sąsiednich. Policja wszczęła dochodzenia.

Wiedeń. (ATE). W związku z licznemi zamachami bombowemi aresztowano w późnych godzinach wieczornych kilkudziesięciu nar. socj., obwinionych o udział w zamachach i odstawiono ich do obozu koncentracyjnego w Wöllersdorf".

Berlin. (PAT), **9. 6.** „Niemieckie biuro inform. donosi z Wiednia: Ubiegłej nocy dokonano dwóch poważnych zamachów.

Wiedeń, 9. 6. Zamach na Stahrenberga. (Opis szczegółów).

Wiedeń, 10. 6. W Arlbergu na tamtejszą elektrownię rzucono bombę. Szkody 50.000 szylingów".

Podobne wieści dochodzą codziennie. Ostatnio znów komunikat wiedeńskiej policji z 19 b. m. wyliczył szereg ataków terorystycznych, dokonanych w ciągu 24 godzin.

W Austrji wre! Wypadki ostatnich tygodni mają doniosłą wagę nietylko dla rządu Dollfussa, ale i dla tych, którzy patrzą na nie i umieją wyciągać odpowiednie z tych wydarzeń wnioski. Jasną jest rzeczą, że to nie jest akcja przypadkowa. Ma ona swe głębsze przyczyny. Przyczyny, których nie u jednej tylko strony szukać należy. Sięgnijmy pamięcią wstecz do czasów kiedy w Austrji istniała i rozwijała się legalnie partja narodowych socjalistów. Niedawne to jeszcze czasy. Agitacja hitlerowska, prowadzona z niezwykłym zapałem, pełna dynamiki i, kierowana zdecydowanie i energicznie, nie przekraczała — z małemi wyjątkami — form legalnych. Kiedy jednak propaganda hitlerowska, prowadzona przy pomocy zebrań, zjazdów, prasy, a więc całkiem legalna, zaczęła zyskiwać masy nowych zwolenników, kiedy na ulice Wiednia i innych miast Austrji zaczęły wylegać setki i tysiące „brunatnych koszul", wtedy rząd austrjacki poczuł się zagrożonym. Zaczął więc szukać ratunku. Miał dwie drogi wyjścia, albo rozwiązać partję nar. socj. i zastosować represje, albo walczyć dalej na drodze legalnej, wyborczej o władzę i o wpływy. Wybrano „środek" pierwszy. Już pierwsze dni po rozwiązaniu partji nar. socj. wykazały, że rząd Dollfussa wszedł na niebezpieczną drogę, na drogę, która dla jednej ze stron skończy się tragicznie. Dla kogo?

Kto zepchnął kogoś z drogi legalnej, kto nadużywając autorytetu i władzy stosował metody siły i gwałtu, ten zwycięzcą nie będzie. Hitlerowcy, zepchnięci po rozwiązaniu partji nar. socj. do podziemi, pracować nie przestali. Mają za sobą masy młodego pokolenia, najenergiczniejsze i przepojone wiarą w zwycięstwo. Wytrącono im z rąk broń legalną, chwycili za broń podstępu i teroru. Nie pomagają represje i obozy koncentracyjne, nie pomagają aresztowania i rewizje, przeciwnie wzrasta agresywność! Ta ciężka sytuacja, w jakiej się znalazł rząd austrjacki, daje dużo do myślenia. Może być nauką dla wielu.

Żydzi w izbach lekarskich

Nie ma dnia żeby nie było słychać rozpaczliwych, żydowskich lamentów, sięgających nawet poza granice Polski, że „naszym" w Polsce jest tak strasznie źle, że oni już nie mogą wytrzymać, że Polacy ich maltretują i nie dopuszczają do żadnych stanowisk. Fakty jednak przeczą tym „wrzaskom" i lamentom, w każdym jednak razie lamenty te są grubo przedwczesne. Żydzi dobrze wiedzą, że każdy inny rząd w Polsce będzie dla nich znacznie gorszy niż ten „nasz kompromisowy", dlatego też wykorzystują jak mogą chwilową konjunkturę pchając się oknami i dziurami do wszystkich dziedzin naszego życia państwowego. W „Dzienniku urzędowym Izb Lekarskich", czytamy że w Izbie Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej zostało wpisanych na listę członków w czasie od 15. XI. do 15. XII. 1933 na 9 Polaków — 5 żydów czyli 30% w czasie od 15. XII. 1933 do 15. II. 1934 na 18 Polaków aż 19 żydów czyli 51% ogólnej liczby a w czasie od 15. II. do 15. III. 1934 na 5 Polaków aż 8 żydów czyli 61,1% ogólnej liczby.

Widzimy więc, że w czasie gdy tyle się mówi i załamuje bezradnie nad losem pracującej inteligencji — żyd wszędzie znajduje miejsce i pracę, wypychając stamtąd rdzennych Polaków. Ten fakt powinien być jeszcze jednym słupem ostrzegawczym skąd nam grozi niebezpieczeństwo, jeszcze jednym punktem zaczepienia do odżydzenia naszego społeczeństwa.

K.

CZYTELNICY! Podajcie nam adresy Waszych znajomych, a wyślemy Im numery okazowe.

Nie można budować własnych korzyści na krwi poległych za Polskę

Kościół Katolicki — dźwignią i cementem Narodu Polskiego

Janusz Kuliński

O moralność katolicką w szkole i rodzinie

„Obóz Narodowo-Radykalny stoi na gruncie zasad katolickich, w szczególności zaś dążyć będzie do tego, by prawodawstwo nasze zapewniło wychowanie chrześcijańskie młodych pokoleń, wzięło pod opiekę zadania rodziny i umożliwiło oparcie życia politycznego i gospodarczego na podstawach moralności katolickiej".

Deklaracja O. N. R. z 14. 4. 1934

My młode pokolenie narodowo-radykalne, mamy to do siebie, że wielkie sprawy związane z naszem życiem czy to prywatnem, czy społecznem staramy się stawiać w sposób jasny, prosty i szczery, nazywając rzecz po imieniu: tępiąc zło na każdem polu, bez względu na jego źródło i przejawy.

Każdy, kto choćby pobieżnie zapoznał się z życiem wewnętrznem i nastawieniem psychicznem młodego pokolenia, które rok rocznie opuszcza mury gimnazjalne i idzie w życie — zauważył napewno dość ciekawe, lecz jakże niestety, smutne przejawy silnego zobojętnienia religijnego i osłabienia zasad etycznych.

Daleki jestem od starczego biadania nad „dzisiejszą młodzieżą" i wspominania „dawnych, lepszych czasów". Niemniej przeto zarówno opinja pedagogów, jak i ogólna obserwacja dowodzą jasno, że jednak młody członek wchodząc w życie coraz mniej zwraca uwagi na swoje „ja" wewnętrzne, na swój stosunek do Boga, do etyki społecznej, do rodziny opartej na zasadach katolickich, do wszystkich zagadnień podciąganych pod wspólne miano „życia psychicznego".

Bardzo miłym objawem jest działalność fizyczna i wyrobienie sportowe nowego „dojrzałego" człowieka, bardzo dodatnim fakt odrębnego, nawskroś nowoczesnego ustosunkowania się do życia i jego przejawów z konkretnego i realnego punktu widzenia, fakt wykrycia się wielu przesądów i przestarzałych zasad przeszłości — jednak ten nowy typ Polaka XX wieku nie we wszystkiem odpowiada tym zasadom, jakie wytknął sobie narodowy Ruch Młodych, ruch będący właśnie szkołą kadr pokolenia Wielkiej Polski Jutra.

W młodym Polaku nie chcemy widzieć ani rozhukanego sportsmena o ptasim mózgu, ani zcherlałego filozofa rozstrząsającego samotnie problematy dni minionych. Zarówno specyficzne warunki gospodarcze, jak i głębokie przemiany polityczno-społeczne, wymagające od tych, którzy wchodzą w życie, którzy to życie mają przebudowywać i rozbudowywać — przedewszystkiem mocnego, zdrowego i niezłomnego charakteru.

Wykształcenie naukowe i tężyzna fizyczna będą jego umocnieniem, lecz przyjdą one dopiero z czasem, charakter zaś musi kształtować się i krzepnąć już od wczesnych lat młodości.

Stoimy na stanowisku, że do wychowania mocnych i silnych charakterów, jakich Polsce dziś właśnie, bardziej niż kiedykolwiek, potrzeba, powołany jest przedewszystkiem Kościół i Rodzina, oparta na kościoła tego zasadach. Nie potrzeba nam w Polsce mędrkujących filozofów, ani sprytnych krętaczy. Potrzeba nam ludzi zdrowych moralnie i fizycznie, ludzi o stałych zasadach, o silnej woli i szczerej duszy. Potrzeba nam ludzi stawiających sobie wyższe cele niż tłuste posadki i błyszczące godności, ludzi rozumiejących, że tylko wspólnym ofiarnym poświęceniem, pracą własnych rąk i mózgów, wysiłkiem woli i zaparciem się siebie — zbudować będziemy mogli gmach Przyszłości, nawet kosztem ofiar i wyrzeczeń się teraźniejszości. Potrzeba nam wreszcie ludzi o jasnem i uczciwem poczuciu godności własnej i społecznej, o zrozumieniu idei solidarności narodowej, przesiąkniętych ideą wielkości i konieczności Ofiary!

Takiego Polaka nie wychowa nam ani nauczyciel — żyd, ani później profesor — mason, bo celem ich właśnie spaczanie młodej, giętkiej jeszcze duszy dziecka. Nie wychowają go nam też ani szkolne organizacje, ani „rewelacyjne" pisma i pi-

I tu właśnie leży przyczyna tego, co już powiedzieliśmy wyżej — owego ogólnego obniżenia poziomu moralnego i wyziębiania uczuć religijnych. Ono sankcjonowanie zła, rozgrzeszanie człowieka „na zapas" z wszelkich grzechów i podłości, które pozwala mu nie liczyć się z nikim i z niczem, a tylko o wygodne ułożenie własnych stosunków życiowych — oto przyczyny licznych zbrodni, oszustw i łajdactw, nad którémi społeczeństwo nasze z zadziwiająco tępą biernością przechodzi do porządku dziennego.

Ci rozumieją doskonale, że potężny, naturalny rozwój narodu polskiego i jego silna, zdrowa psychika, będą źródłem ich zguby. Rozumieją, że im więcej będzie Polaków na polskiej ziemi, tem mniej będzie miejsca dla obcych przybłędów i tem prędzej będą musieli iść precz, aby ustąpić miejsca nowym, zdrowym, rdzennie polskim pokoleniom.

Polaku! Wiedz kto się kryje za całą akcją bezbożniczą, pseudopostępową i demoralizatorską, prowadzoną dziś na tak szeroką skalę! Wiedz, że jedyna Twoja ostoja przed zalewem sił i prądów obcych leży w religji i moralności chrześcijańskiej, leży w życiu rodzinnem, leży w wychowaniu narodowem. Wiedz, że Narodowo-Radykalny Ruch Młodych walczy o chrześcijańskie wychowanie młodych pokoleń, o zdrowy rozwój naszych sił żywotnych i w walce tej będzie tępił zło z całą bezwzględnością i konsekwencją.

Jeśli Ci jest drogi los przyszłych naszych pokoleń, drogi rozwój i tężyzna Twojego narodu — stań pod sztandarem ONR-u i poprzysięgnij walkę aż do zwycięstwa naszej wspólnej, wielkiej i świętej SPRAWY!!

Z TYGODNIA

TUWIMA I SŁONIMSKIEGO...

Tuwima i Słonimskiego nazywa prof. uniwersytetu Jana Kazimierza, dr. Chwistek w wywiadzie udzielonym żydowskiej „Chwili", stuprocentowymi żydami".

Jest to głos uczonego niemieszającego się do polityki. Podajemy te słowa do wzięcia pod uwagę tym Polakom, którzy jeszcze uważają Tuwima i Słonimskiego za „najwybitniejszych polskich poetów".

ŻYDZI MAJĄ BYĆ WYSIEDLANI...

Żydzi mają być wysiedlani, ale... z Belgji. Z samej Antwerpji ponad 200 rodzin ma być wydalonych z kraju.

Żargonowy „Moment" urządza już alarmy, że są to „obywatele" polscy, zbiegli z Niemiec.

Czy nas może znowu nawiedzi ta szarańcza?

MASONERJA...

Masonerja nawet w tak opanowanym przez nią kraju jak Szwajcarja traci grunt pod nogami.

Powstał w tym celu związek pod nazwą „Narodowej akcji przeciw wolnomularstwu". Organizacja ta domaga się rozwiązania związków masońskich i wszelkich tajnych organizacyj. Akcja ta cieszy się pełnem poparciem społeczeństwa szwajcarskiego.

P. P. S....

P. P. S. jest według „Das Wort" organu żydowskiej „Poale-Syjon" jedynem żydowskiem narzędziem do walki z antysemityzmem. Pismo to uzasadnia swój pogląd w jednym z artyków, twierdząc że „Jest to obecnie obowiązkiem P. P. S. rozpocząć szeroko zakrojoną kampanję przeciw judofobji". Podajemy do wiadomości czytelnikom i „towarzyszom" z pod znaku P. P. S., otumanionym ideą walki klas.

WŁADZE FRANCUSKIE...

Władze francuskie udzieliły ostatecznie katowi Trockiemu zezwolenia na pobyt we Francji.

ROCZNICA TRAKTATU WERSALSKIEGO...

Rocznica Traktatu Wersalskiego usanowiona została w Niemczech jako dzień żałoby. W dniu tym na gmachach państwowych i organizacyjnych mają być wywieszone flagi, spuszczone do połowy masztu.

Ambasador niemiecki Rübbentrop bawił ostatnio w Paryżu, gdzie konferował z min. Barthou podobno na tematy rozbrojenia.

MINISTER BARTHOU...

Minister Barthou bawił w tych dniach w Rumunji. Rumunja nadała mu swe honorowe obywatelstwo.

W przejeździe przez Wiedeń konferował Barthou z kanclerzem Dollfussem na tematy gospodarcze.

GENERAŁ WEYGAND...

Generał Weygand bawił w Anglji, gdzie omówić miał cały szereg kwestyj natury wojskowej, a między innemi podobno kwestję obrony Londynu na wypadek wojny.

GEN. DENBEY...

Generał Denbey ma w tych dniach przybyć do Polski w sprawie zawarcia polsko-francuskiej konwencji wojskowej.

W GDAŃSKU...

W Gdańsku rozwiązano partję komunistyczną i wszystkie pokrewne jej organizacje.

VITTORIO MUSSOLINI...

Vittorio Mussolini, syn wodza „czarnych koszul" — otrzymał tytuł pilota wojskowego. Liczy on zaledwie 17 lat i jest najmłodszym pilotem Włoch.

REICHSTAG NIEMIECKI...

Podobno Reichstag niemiecki zostanie w najbliższym czasie odbudowany po pożarze w roku ub.

Stanisław Izydorczyk

PROTEKCJA

Nieszczęśliwym człowiekiem był p. Józef Chętka. Już od trzech lat polował na jakąkolwiek posadę, na marny ochłap posady, a tymczasem wszędzie już ktoś piastował kurczowo powierzoną mu funkcję i tylko warkliwem spojrzeniem obrzucał p. Chętkę, człowieka „bez miejsca".

To też smutny był p. Chętka i biedny.

Potrzeby swe ograniczał do zera. Poił się zdrowem letniem powietrzem, pożerał oczami piękne kobiety, i żył jako ptaszyna boża, co to nie orze, nie sieje, a chudł na wyścigi z mumją Ramzesa XIII.

Raz kiedy ze swobodą człowieka, który nie posiada żadnych kłopotów, siedział w alejach na ławce, (naturalnie aby nie zdzierać butów) przysiadł się do niego usytuowany, gdyż państwowy urzędnik XXVI kategorji, p. Saldowski, jego dawny kolega.

— No cóż ty Józiu ciągle bez posady, ha?

— A no jak widzisz.

— To się kiepsko bracie starasz, nie umiesz się brać do rzeczy, ja widzisz jakoś tam żyję.

— ... Masz szczęście... — westchnął zazdrośnie Chętka.

— Szczęście, to ty frajerze, w XX wieku, wierzysz w takie historyjki. Trzeba mieć protekcję, rozumiesz pro-tek-cję.

— Tak trzeba mieć, ale jak? — drugie westchnienie.

— W tem właśnie sztuka — po tych słowach Saldowski z miną wynalazcy klepnął „protekcjonalnie" złamanego wewnętrznie Chętkę i odszedł spokojnym krokiem człowieka bez troski o dzien przyszły.

— — — — — — — — — — — — —

Niktby teraz nie poznał dawnego wesołego i spokojnego p. Chętki, który teraz chodził ze zwieszoną nisko głową, nerwowym ruchem często pocierał pomarszczone czoło, zaślepł i ogłuchł zupełnie, i nieraz cudem prawie wyskakiwał z pod nadjeżdżającego samochodu, albo z uprzejmym uśmiechem przepraszał latarnię, która rozbiła mu zgarbioną głowę.

Pan Chętka myślał intensywnie.

— — — — — — — — — — — — —

40-letnia panna Pulcherja bardzo często wyprowadzała pieska państwa referentostwa dla jego podobno wątłego zdrowia i dla czystości i porządku w domu. Wstrętne to było psisko, z koślawemi nogami, wywaloną na wierzch dolną szczęką i wiecznie obślizgłym nosem.

— Co za prześliczny piesek — zachwycił się pewnego dnia jakiś wychudły człeczyna.

Panna Pulcherja jak przystało na cnotliwą dziewicę, odpowiedziała milczeniem.

— Jak on mądrze... ziewa... Pewnie b. mądry, prawda proszę pani?...

— Jeszczeby nie. — Wzruszenie ramion. Pierwsze lody zostały przełamane.

— Ale panią to pewnie męczą takie spacery z pieskiem, zawsze samemu to człowiekowi wygodniej.

— O tak, panie kochany, żeby pan wiedział psze pana, co ja panie drogi z tem psem.... itd.... itd. ....

— — — — — — — — — — — — —

Pani referentowa szła na bal.

Już od trzech godzin przemieniała się w poemat pełen czaru. Już od trzech godzin konferowała z panną Pulcherją, asystentką tej tajemniczej, kunsztownej i skomplikowanej sztuki.

— ... To psze pani pożundny człowiek, jemu dobroć z oczu patrzy. Tak się zachwycał naszym Bimbasem. Ino, że taka bidota...

— — — — — — — — — — — — —

Pani referentowa postanowiła szaleć, szaleć i szaleć po trzykroć, aż do upojenia. Szóste tango w objęciach samego pana szefa, kierownika wydziału.

— Bóstwo moje, pani moja — szeptały grube wargi przy akompanjamencie kropel potu, występującego na czoło.

— Dla ciebie wszystko uczynię!..

Pani referentowa nie miała już o co prosić dla męża, który tydzień temu przez dyrektora dostał podwyżkę, zresztą nawet nie wypadało. Ale nie wypadało też być uległą kobietą.

Jednak pani referentowa chciała szaleć. Musiała szaleć!!!

Czem to upozorować? Czem...?

Ach prawda... zupełnie zapomniałam...

— — — — — — — — — — — — —

O! dobre i ofiarne jest serce kobiety.

O! dobre i ofiarne serca ma pani referentowa.

— — — — — — — — — — — — —

W tydzień czasu potem, spotkało się w alejach dwuch ludzi. Jeden był biedny jak mysz kościelna i nazywał się Apolonjusz Bezrobotek, zaś drugi usytuowany, państwowy urzędnik XXVI kategorji pan Chętka, jego dawny kolega.

— No cóż ty Apolonjuszu ciągle bez posady, ha?

— A no jak widzisz.

— To się kiepsko bracie starasz.... itd.... itd....

— — — — — — — — — — — — —

Mądra rzecz jest ta protekcja i dobre i ofiarne jest serce kobiety.

Zahartowane z przeciwnościami
„JASNE KOSZULE” IDĄ DO ZWYCIĘSTWA
pod biało - czerwonym proporcem Obozu Narodowo - Radykalnego,
pamiętając, że najlepszą bronią jest atak

Idziemy naprzód!...

POZNAŃ

Zebranie ogólne.

Zebranie ogólne członków O. N. R. odbyto w dniu 20 bm. przy licznej obecności.

Przemówienia wygłosili koledzy mgr. R. Warmiński oraz kol. Kostrzewski. Odczytano komunikat kierownictwa.

Śródmieście.

14. 6. 34 odbyło się zebranie dyskusyjne placówki przy obecności 30 kolegów. Omawiano kwestję żydowską.

Jeżyce - Wilda.

Dnia 13 bm. odbyło się zebranie kandydatów powyższych placówek, na którem omawiano deklaracje programową O. N. R.

Dekoracja nowych kandydatów.

W dniu 22 bm. dekorowano kilkudziesięciu nowych członków O. N. R. „Szczerbcem Chrobrego”. Dekoracji dokonał i przyrzeczenie odebrał kol. Poradzewski. Przemówienie okolicznościowe wygłosił kol. mg. Tarnowski Jan.

Placówka żeńska.

Zebranie zwołano na dzień 21 bm. Przy dużej frekwencji koleżanek został odczytany komunikat kierownictwa Dzielnicy Zachodniej O. N. R., poczem sprawy organizacyjne omówił kol. Misterko Kaz.

Swarzędz

Dnia 24 bm. odbyło się tu miesięczne zebranie placówki O. N. R. Referat wygłosił kol. Pacholski na temat: „Stare Stronnictwa a Ruch Młodych”.

Nastrój na zebraniu mocny.

Konarzewo.

W niedzielę, 24. 6. 1934 odbyło się zebranie członków miejscowej placówki z udziałem kolegów z Dopiewa.

Referat o sytuacji politycznej wygłosił kol. Kostrzewski. Kol. Poradzewski omówił sprawy organizacyjne.

Rogoźno.

Odbyło się tu dnia 24 bm. zebranie placówki. Raport zdał delegatowi dzielnicy kierownik kol. Haupa. — Następnie przemawiali kol. Morek Tad. i Florczak Bronisław.

Kalisz.

Dnia 16 bm. w lokalu Str. Narodowego przy udziale 150 osób odbyło się zebranie Organizacyjne OBOZU NARODOWO-RADYKALNEGO. Przewodniczył kol. Szymczak Czesław. Referat wygłosił kol. Florczak Bronisław.

Chęć pracy w O. N. R. wyrazili wszyscy zebrani na sali.

Wszystkie zebrania zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych”.

Usunięcie żydów warunkiem rozwoju Państwa

„Państwo ma służyć narodowi” — oto zasada nowoczesnego państwa narodowego. Zadaniem państwa jest dać jednostkom, naród tworzącym, maximum korzyści, o ile te są zgodne z interesem narodu.

Zadaniem jednostek, w skład narodu wchodzących jest, dać narodowi maximum tego, co dać mogą, o ile jest to zgodne z interesem państwa (narodowego!)

Pojęcie wspólnoty narodowej dziś dopiero zyskuje na sile i znaczeniu, czego dowodem zwycięstwo „idei” narodowej we Włoszech i w Niemczech. Temu zwycięstwu stoją na przeszkodzie (teraz w innych państwach, jak przedtem we Włoszech i w Niemczech) żydzi. Ponieważ zaś jedyną ideą, która może ożywić dzisiejszy słabo funkcjonujący organizm państwa, jest „idea” narodowa, więc wysuwa się jako problem zasadniczy zagadnienie żydowskie.

Jak on jest ważny wskaże statystyka podająca odsetek ludności żydowskiej w Polsce i państwach sąsiednich:

Polska	10,4%
Rosja europejska	2,8%
Rumunja	4,8%
Niemcy	1,0%
Czechosłowacja	2,6%
Litwa	7,6%

Cudzoziemcowi, przeglądającemu tę statystykę ta „nasza” (por. „Nasz Przegląd”) Polska zaiste może się „obżydzić”.

Jakie stąd wnioski? Niemcy, mające tylko 1% żydów, teraz po rewolucji narodowej zyskały nad Polską jeszcze większą, niż przedtem miały, przewagę. Narzuciły one w ten sposób Polsce potrzebę rozwiązania kwestji żydowskiej. Narazie jednak to swoje stanowisko wobec Polski i jej sąsiadów wschodnich będą starały się wyzyskać, i to może nawet w ten sposób, że zawrą przymierze ze żydami w państwach wsch.-europejskich (zwłaszcza Rosji), pozwalając im na osiedlanie się tam w celach destrukcyjnych. To ułatwiłoby Niemcom znacznie realizowanie ich programu „Drang nach Osten”.

Rewolucja narodowa w Niemczech nie pozostała jednak (na szczęście) bez wpływu na stosunki w Polsce. Masy zaczynają teraz rozumieć, czy podświadomie przeczuwać, jaką rolę mogliby w Polsce odegrać żydzi, gdyby... postąpiono wobec nich „kulturalnie” i „po europejsku”.

Zgłoszenia na Kurs Kandydatów O. N. R. przyjmuje codziennie Sekretarjat Okręgu oraz udziela wszelkich informacyj.

Z. Kerom

Granice wywozu i przywozu

Sytuacja materjalna, w jakiej znajduje się ogół społeczeństwa polskiego, dokuczający „kryzys“ ekonomiczny, brak gotówki, ogólny zastój w świecie gospodarczym, wybujałość wielkiego przemysłu, suchotnicza wegetacja rolnictwa i rzemiosła, a przedewszystkiem brak wzajemnego zaufania, tak w stosunkach wewnętrznych, jako też i w zewnętrznych, powodują pytanie, jak wybrnąć z tego chaosu, w jaki sposób przejść nad obecnem położeniem gospodarczem do porządku dziennego.

Trudno na to dać murowaną receptę, jednak trzeba szukać dróg, a przedewszystkiem nie czekać, nie zwlekać z użyciem środków najbardziej radykalnych, i gdy zajdzie potrzeba zburzyć nie jedno, gdyż taka sytuacja, w jakiej obecnie się znajduje Polska, długo nie potrwa, gorączka „kryzysu” zamiast opadać, podnosi się stale systematycznie w górę. — Krzywa dobrobytu narodowego zamiast podnosić się, opada, a w niektórych ośrodkach życia gospodarczego przekroczyła minimum. —

Przy szukaniu tych nowych szlaków wyjścia z obecnej nędzy, ciśnie się na usta przeciętnego, myślącego człowieka pytanie:

Jaki jest cel porządku gospodarczego?

Jaki ten cel jest dla kaszlącego dychawicznie liberalnego kapitalisty, jaki dla wierzgającego komunisty, socjalisty, **a jaki jest cel narodowego ustroju gospodarczego.**

Dla umierającego liberalnego kapitalisty celem jedynym jest wyłącznie „dobrobyt“ jednostki, jako takiej.

Dla komunisty — rzekomy „dobrobyt“ klasy robotniczej.

Celem natomiast narodowego ustroju gospodarczego jest Wielka Polska, a więc w pierwszym rzędzie wielkość narodu i jego samowystarczalność (niezależność gospodarcza), wspólność interesów wszystkich warstw społeczeństwa i przedewszystkiem stworzenie takich warunków, w którychby każdy Polak miał możność znośnej egzystencji, możność pracy i mógł korzystać z dorobku cywilizacji polskiej.—

Wytworzyła się obecnie taka sytuacja na szerokim świecie, że tylko każdy naród, każde państwo może liczyć na siebie, na swoje własne siły, także i w dziedzinie gospodarczej.

Zwoływane co pewien czas „konferencje ekonomiczne“, które są niczem innem jak tylko zwykłem lamentowaniem nad obecną sytuacją, nie dające żadnych konkretnych wniosków. —

A konferencyj szumnych było kilkanaście, i ani jedna nic nie zmieniła na lepsze położenia gospodarczego ludności i nic nie przyniosła — prócz pięknych powitań i jeszcze okazalszych pożegnań. —

I niech się wali ogólno-światowe gospodarstwo, możemy mu najwyżej, aby prędzej się to stało, podstawić jeszcze nogę. —

Musimy odczepić się od tego ogona międzynarodowej zależności gospodarczej, musimy stanąć na stanowisku samowystarczalności i niezależności rynku krajowego od finansów obcych i zmniejszyć udział zagranicy w dochodzie narodowym.

I nie może być takiego nonsensu, żeby polskie przędzalnie używały bawełny amerykańskiej, lub austrjalijskiej wełny.

Czyż w Polsce nie ma owiec i lnu.

Dlaczego rolnik polski ma tracić tysiące złotych z tego powodu, że „nasze” przeważnie żydowskie fabryki tekstylne sprowadzają surowce z zagranicy. — Czy dlatego, żeby międzynarodowe hjeny żydowskie zarabiały miljony na pośrednictwie.—

A przecież podniesienie rozwoju hodowli i produkcji roślin włókienniczych, czyż to nie jest równoznaczne z podniesieniem siły nabywczej wsi polskiej, tego największego w Polsce konsumenta wszelkiego rodzaju przetworów fabrycznych.

Albo pocóż pchać w kieszenie zagranicy i zagranicznych paskarzy majątek narodowy, sprowadzając chociażby taki ryż, który doskonale może być zastąpiony przez wszelkiego rodzaju polskie kasze.

I znowuż podobna, tylko odwrotna historja z cukrem.

Wywozimy go po cenie bajecznie niskiej zagranicę, dopłacamy do tego interesu na rynku krajowym. I kiedy dziś płacimy za cukier w kraju po zł. 1,40 za 1 kg., to zagranica obżera się nim, po mnie więcej zł. 0.20 za kg.

I nie lepiej przedstawia się interes węglowy.

Ktoś powie, ale przecież w kraju nie można wszystkiego wyprodukować, trzeba przecież sprowadzać i trzeba wywozić, aby uzyskać dewizy dla wypłat zagranicznych, tak, ale tylko te rzeczy należy sprowadzać, których w Polsce nie można wyprodukować i nie można zastąpić, a takich jest bardzo mało. —

A co do wywozu, to powinno się przedewszystkiem nasycić rynek wewnętrzny do maximum, a dopiero, to co ludność w kraju skonsumować nie jest zdolna, można wysłać; tylko bez uprawiania idjotycznego dumpingu. —

Prosimy Szan. Prenumeratorów i tych Czytelników, którzy chcieliby stale otrzymywać nasze pismo o odnowienie, ewentualnie wpłacenie przed dniem 15 lipca należności tytułem prenumeraty za III. kwartał, załączonym blankietem nadawczym P. K. O. na nasze konto 214 38.

Przypominamy, że abonament „Szczerbca” wynosi: kwartalnie zł 1,20, miesięcznie 0,40.

ADMINISTRACJA

Ceny ogłoszeń: 20 groszy wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej. Drobne ogłoszenia do 12 słów — 45 groszy.

Redakcja i Administracja: Poznań, ulica Fr. Ratajczaka 31, II p.
Redaktor przyjmuje codziennie od 12—14.
Przedpłata: kwartalnie 1 zł, z przesyłką 1,20.
Konto P. K. O. 214-387.
Miesięcznie z przesyłką 40 gr.

Ogłoszenia: 20 groszy wiersz milimetrowy na stronie 4 łamowej. Drobne ogłoszenia do 12 słów — 45 gr. Wewnątrz 50 proc. drożej. Ozdobne 20 proc. droże. Zastrzegamy sobie prawo nieprzyjmowania ogłoszeń bez podania powodów. Rękopisów się nie zwraca. Administracja czynna codziennie od 12 do 14-tej i 19 do 20-tej z wyjątkiem świąt. - - - Telefon 17-04.

Wydawca: Leon Biegała, Poznań Czcionkami Drukarni Ogniska Poznań, Wielkie Garbary 11 Za Redakcję odpowiada Jan Gołygowski, Poznań